

kupione w sklepiku obok. Jak odjeżdżaliśmy do domu, dostałam od Lipy Jefimowny piękny prezent: jej posagowy ręcznik (nieużywany), który zrobiła Jej babcia z cienkiego białego lnu, z szeroką ręcznej roboty koronką z obu stron i wyszytym monogramem.

Nazajutrz po przyjeździe do Warszawy spotkaliśmy się z Zosią i Sławkiem, chodziliśmy po Starówce. Na popołudnie byliśmy zaproszeni do stryja Ananiasza (Rojeckiego)<sup>14</sup> na urodziny. Z Puław przyjechała również ciocia Nadzia<sup>15</sup>, siostra stryja Ananiasza. Zapoznawałam się z rodziną Romka (warszawską). Byli również ciocia Tamara i p. Michał. W bardzo przyjemnej i serdecznej atmosferze spędziliśmy czas. Stryj Ananiasz miał jeden duży pokój – najwięcej miejsca zajmowały naukowe książki. Zawsze bywaliśmy u niego z wizytą, gdy przyjeżdżaliśmy do Polski.

Już po śmierci stryja Ananiasza będąc w Warszawie z Iżą i z ciocią Tamarą pojechaliśmy odwiedzić ciocię Nadzię w Puławach. Bardzo była zadowolona z naszej wizyty. Niedługo potem zmarła.

Ciocia Tamara, kiedy pracowała, mogła nam poświęcić niewiele czasu. Podczas późniejszych pobytów, kiedy już była na emeryturze, składaliśmy wizyty z ciocią Tamarą. Bywaliśmy u pp. Anusi<sup>16</sup> i Olka<sup>17</sup> Dubińskich. Tam był swego rodzaju rytuał – słuchanie ciekawych listów od Romka i Adasia. Czytał zawsze p. Olek, a inicjatorką była p. Ania. Pamiętam, jak Adaś opisywał swoją podróż do Jordani, zwłaszcza zapamiętałam czerwone piaski. Odwiedziliśmy i innych Karaimów w Warszawie, zawsze z ciocią Tamarą. Wesoła, lubiła pożartować, dobrze się z nią rozmawiało, nie zauważało się różnicy wieku. W 1989 roku pojechaliśmy do Polski samochodem. Przewodnikiem po Warszawie znów była ciocia Tamara. Zawczasu mówiła, kiedy skręcić w prawo czy w lewo. Jeździliśmy z ciocią Tamarą do Żelazowej Woli, słuchać muzyki Chopina. Z Warszawy pojechaliśmy do Wrocławia. Abkowicze zapraszali ciocię Tamarę. Nie pojechała. Potem żałowała.

Ciocia Tamara lubiła muzykę klasyczną, chodziła do filharmonii na koncerty z sąsiadką, mieszkającą po drugiej stronie Białobrzeskiej. Poznała ją w filharmonii. To była pani Jentysowa, matka pana Jentysa, którego spotkaliśmy u cioci. Romek woził go na Białoruś, gdzie jego rodzice mieli posiadłość.

Zawsze chodziliśmy w niedzielę do Łazienek, gdzie grano muzykę Chopina. Bywaliśmy u p. Tamary Firko-wicz<sup>18</sup>, u Sławka Pileckiego<sup>19</sup>, spotykaliśmy się z p. No-

wicką<sup>20</sup> („Krasotką“). Bardzo cieszyła się, że mogła pomówić o Trokach.

Ciocia Tamara przyjechała do Wilna po raz pierwszy po wojnie chyba w 1961 roku. Mieszkaliśmy jeszcze na Zwierzyńcu, była u nas. W roku 1988 była na weselu Jurka, brała aktywny udział w przygotowaniu wesela – pomagała czyścić sielawę, którą bardzo lubiła. Obeszliśmy z nią znajomych, odwiedziliśmy koleżankę – b. p. Lizę Ławrynowicz<sup>21</sup>. Na wesele Iry zapraszaliśmy, ale nie przyjechała. Potem żałowała.

Dla wszystkich była serdeczna, lubiła opowiadać stare anegdoty, wesołe historyjki.

Ciocia Tamara, jak i jej Mama i brat p. Michał, stale komuś pomagała. Opiekowała się czy to sąsiadką, czy koleżanką. Nawet czasami sąsiedzi zostawiali jej swoje małe dzieci, i tak przez całe życie.

Serdeczna, wesoła, lubiła towarzystwo. Kiedy nie miała humoru – gderała: „Po co ja im (młodemu towarzystwu) jestem potrzebna”. Pewnego razu zadała mi pytanie, dlaczego młodzi ją lubią. A czy Ciocia Tamara nie lubiła kogoś? Takiego przypadku nie było.

Jeszcze przypominałam sobie jedną „opiekę” – było to karmienie gołębi lubianych i nie lubianych. Bardzo lubiła jedną synogarlicę, kupowała dla niej specjalną kaszę, czekała na nią rano. Inne odganiała, zanim ta się najadła. Potem karmiła resztę inną kaszą. Rozmawiała z nimi, siedząc na wysokim stołku w kuchni, bo gołębie karmiła na kuchennym parapecie.

Mamy zdjęcia z młodych lat cioci Tamary, które są w albumie b. p. stryja Romka – Michała. Album ciocia Tamara oddała Romkowi, kiedy byliśmy ostatni raz w Warszawie. Dostaliśmy też jedno z ostatnich Jej zdjęć – uśmiechnięta, zupełnie tak jak za młodych lat wesoła i piękna. I taka zostanie w naszej pamięci na zawsze.

Tynczłych toprahyna – Pokój Jej Prochom.  
Ania Szpakowska, Wilno, 13 maja 2010.

Дорогая п. Тамара  
Спасибо за то, что Вы встретились в моей жизни.  
Спасибо за то, что приняли меня в свою семью, как родную.  
Спасибо, что приняли мою дочь, как родную.  
Спасибо, что понимали меня всегда.  
Спасибо, что многому меня научили.  
Благодаря Вам я познакомилась с чудесными людьми.

<sup>14</sup> Ananiasz Rojecki, s. Eleazara (1896–1978).

<sup>15</sup> Nadzieja Rojecka, c. Eleazara (1898–1986).

<sup>16</sup> Anna z Nowickich Dubińska, c. Emanuela (1923–2000).

<sup>17</sup> Aleksander Dubiński, s. Józefa (1924–2002).

<sup>18</sup> Tamara ze Szpakowskich Firkowicz, c. Aleksandra (1910–2000).

<sup>19</sup> Szymon Pilecki, s. Aleksandra (ur. 1925).

<sup>20</sup> Zofia z Maszkiewiczów Nowicka, c. Ananiasza (1901–1986).

<sup>21</sup> Aliza z Firkowiczów Ławrynowicz, c. Uzji (1912–1999).

Доброй и милой; любящей и искренней; щедрой и справедливой; пунктуальной и отзывчивой; терпеливой и преданной; мудрой и интеллигентной; приветливой и заботливой; милосердной и верующей-именно такой, дорогая п.Тамара я буду помнить Вас всегда. Помнить и скорбить...

Надя Клюйко

## Радости портрет

Когда рождается ребенок - плачет,  
умирает человек - родные плачут,  
и Вы сказали своей жизни: „Хватит”,-  
но слезы наши ничего уже для Вас не значат.

Тяжело было прожить душе,  
что зла и лжи совсем не знает,  
в том мире сумасшедшем, что уже  
вас с трудом и болью отпускает,

Но Вы оставили в нем след,  
и в тех сердцах, что навеки с Вами,  
и даже через много-много лет  
они Вас вспомнят добрыми словами.

Люди те, для которых Вы были семьей,  
не верят в то, что нету уже с ними  
той доброй, ласковой, родной,  
чье навсегда запомнят имя.

Мы видим Вас, мы помним и грустим,  
как будто в мире чего-то не хватает,  
и верить в эту правду не хотим,  
она нам радость с жизни забирает.

От этой радости остался лишь портрет,  
который взглядом душу согревает,  
и чем дольше на него смотреть...  
как будто что-то, где-то оживает.

Спасибо Вам за то, что родились,  
за то, что в жизни нашей появились,  
и какой бы ни была вся эта жизнь,  
глаза на все это теперь закрылись.

Простите нас. Нам не за что же Вас прощать,  
Вы добротой платили злу в ответ,  
мы будем помнить это, мы будем это знать,  
что этой радости остался лишь портрет...

Лена Макеева

## Kalendarium

**Karaj jollary czyli karaimskie drogi. Karaimi w dawnej fotografii – wystawa w Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu**  
– 11 października – 30 listopada 2010 r., Wrocław.

**8. Jaz Üvriatiuviu (8. Letnia Szkoła Języka Karaimskiego)**  
– 12 – 23 lipca 2010, Troki .

**Kalejdoskop Kultur. III Festiwal mniejszości narodowych i etnicznych we Wrocławiu**  
– 21 czerwca 2010 r., Wrocław.

**„Od Sambułu do Wilna” – wystawa prac Borysa Egiza w Litewskim Muzeum Sztuki**  
– 19 kwietnia – 20 maja 2010 r., Wilno.

Awazymyz – Nasz Głos

Redaktor Naczelny  
Mariola Abkowicz

Komitet Redakcyjny  
Adam Dubiński; Konstanty Pilecki; Anna Sulimowicz

Adres Redakcji  
ul. Powstańców Śląskich 116 m. 54, 53–333 Wrocław  
e-mail: awazymyz@karaimi.org; www.awazymyz.karaimi.org  
©Copyright by Błk 2010 – Oficyna Wydawnicza  
Związku Karaimów Polskich

Maszynopis zakwalifikowany do druku staje się własnością  
Awazymyz, którego prawa posiada  
Związek Karaimów Polskich.

Artykuły nie mogą być publikowane w całości lub  
w częściach bez zgody autora i czasopisma.  
Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania  
nadesłanych tekstów.

Zrealizowano przy udziale  
wsparcia finansowego  
Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Na I okładce portret Tamary Szpakowskiej autorstwa Borysa Egiza. Fotografie wewnątrz numeru: archiwa redakcji i autorów tekstów. Na IV okładce obrazy Borysa Egiza z kolekcji Litewskiego Muzeum Sztuki.